Początek działalności Szpitala Kolejowego we Wrocławiu w świetle prasy dolnośląskiej - Studium zbioru artykułów prasowych Składnicy Akt DSS-im. T. Marciniaka CMR

Damian Domżalski
Dolnośląski Szpital Specjalistyczny
im. T. Marciniaka
Centrum Medycyny Ratunkowej

Pamięci mojego ojca Andrzeja

Początek działalności Szpitala Kolejowego we Wrocławiu w świetle prasy dolnośląskiej -

Studium zbioru artykułów prasowych Składnicy Akt DSS-im. T. Marciniaka CMR

Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. Tadeusza Marciniaka jest swoistym spadkobiercą Szpitala Kolejowego we Wrocławiu znajdującego się wcześniej na ulicy Wiśniowej. Dziedzictwo to nie ogranicza się jedynie do sfery działań medycznych, ale jak się szczęśliwie okazało, odnosi się również do pamięci o początkach znanego szpitala kolejowego.

Poniższy artykuł został przygotowany na podstawie ocalałej „kroniki" Szpitala Kolejowego we Wrocławiu stanowiącej zbiór 91 artykułów z 20 tytułów prasy dolnośląskiej z lat 1970-1987. Niestety nie wiadomo kto jest autorem zachowanej kolekcji. Nie każdy wycinek jest również opatrzony stosownym komentarzem oraz w kilku przypadkach brakuje noty bibliograficznej. Niemniej zachowana kompilacja doniesień prasowych umożliwia przedstawienie spójnego obrazu działania szpitala.

„Szczęśliwy to kraj, w którym człowiek człowiekowi życzliwy"

To motto z informatora jaki otrzymywali pacjenci Szpitala Kolejowego we Wrocławiu jak donosi *Wieczór Wrocławia* (dziennik ten ukazywał się w latach 1967-2004) w wydaniu z 24,25 października 1970 roku. W artykule na pierwszej stronie czytelnik dowiaduje się o otwarciu
o godzinie 13.00 nowego, doskonale wyposażonego i nastawionego na pacjenta szpitala w stolicy Dolnego Śląska. Z doniesień *WW* wynika, że w rozpoczynającym działalność obiekcie ma pracować 370-osobowy personel, mający do dyspozycji sprzęt medyczny najnowszej generacji oraz zaplecze nie tylko przeznaczone dla celów leczniczych, ale też społecznych. Pacjenci mogą liczyć na pomoc 55 pielęgniarek, osobiste radia, możliwość korzystania z sali dziennego pobytu, klubu książki i prasy[1].

Otwarcie nowego szpitala opisywał również inny lokalny dziennik *Słowo Polskie* (kontynuator lwowskiego tytułu o tej samej nazwie), ale kładł on nacisk nie tylko na znaczenie obiektu w kontekście medycznym. W pierwszych słowach artykułu nota bene zatytułowanego:
*Z udziałem wicepremiera P. Jaroszewicza We Wrocławiu otwarto nowoczesny szpital dla kolejarzy
i ich rodzin*; wyliczana jest cała plejada ówczesnych tuzów polityki. Poza wymienionym w tytule wicepremierem, na uroczystym otwarciu szpitala pojawili się: I sekretarz KW PZPR Władysław Piłatowski, sekretarz KW PZPR Ludwik Dróżdż, minister komunikacji Mieczysław Zygfryd, wiceminister zdrowia Józef Grenda, wiceminister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Andrzej Szozda. Nie zabrakło też wrocławskich prominentów ówczesnej sceny politycznej: Stanisława Panka, przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej Miasta Wrocławia, Adama Rakszewskiego, który pełnił rolę wiceprzewodniczącego w. w. Prezydium oraz Konstantego Pietkiewicza dyrektora wrocławskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych[2]. Wszystkie te nazwiska zostały wymienione już w pierwszym akapicie i dziś samo ich wyliczanie może wydać się zwykłą próbą przypodobania się władzom przez miejscowe czasopismo i nie wykluczone, że tak też było w istocie, ale należy spojrzeć na te informacje również jako na ukazanie wagi i znaczenia nowo powstałej placówki.

Stare, nowe rozwiązania

Szpital Kolejowy we Wrocławiu zasłynął w regionie przede wszystkim za sprawą możliwie najwyższej jakości świadczonej pomocy dla pacjenta. Humanistyczne ukierunkowanie dr Andrzeja Ochlewskiego sprawiało, że chorzy potrzebujący pomocy

mogli czuć, że kogoś faktycznie obchodzą. Czytając takie słowa można odnieść wrażenie, że nie jest to żadna, szczególnie strzeżona tajemnica, a raczej coś oczywistego, że człowiek-pacjent powinien zawsze być taktowany z uwagą i szacunkiem, ale równie jasne jest, iż nie jest to stan, który zawsze występuje.

Takie zmiany jak wprowadzenie jednolitych białych fartuchów, aby ich kolor nie męczył oczu, zainstalowanie mini radiotelefonów do komunikacji pacjenta z personelem, czy noszenie wizytówek przez lekarzy i pielęgniarki[3] w roku 1970 wydawały się na swój sposób nowatorskie!

Dzięki zaangażowanej postawie dr Ochlewskiego, we wrocławskim szpitalu przy ul. Wiśniowej wprowadzony został nowy system organizacyjny, nastawiony na komfort pacjenta i jego prawidłowe leczenie. Świetnym przykładem jego działania jest dbałość o to by nie został zaburzony cykl dobowy chorego, co często miało miejsce w innych placówkach, poprzez wczesne budzenie pacjentów, „jedzenie na czas", sprzątanie w nieodpowiednich porach.

Wieść o nowym systemie wprowadzonym w stolicy Dolnego Śląska szybko się szerokim echem w branżowej prasie. O działaniu bardziej humanitarnego systemu organizacji szpitala, dr Andrzej Ochlewski wypowiedział się m.in. w wywiadzie na łamach branżowego czasopisma *Służba Zdrowia* w numerze z 25 lipca 1971 r[4], ale i również inne tytuły (*Głos Pracy*) w tym samym czasie opisywały „dziwne" bo cywilizowane zasady jakie zostały wprowadzone w Szpitalu Kolejowym we Wrocławiu[5].

Kurier Polski w wydaniu z 28 sierpnia 1971 roku, komentuje sytuacje we wrocławskim Szpitalu Kolejowym, pół żartem pół serio, przyrównując ją do idealnego szpitala jaki wówczas Polacy mogli zobaczyć w amerykańskim serialu „dr. Kildare[6]" z Richardem Chamberleinem w roli głównej (nota bene uznawanym za pierwszy serial medyczny na świecie).

Innowacyjne podejście dr Ochlewskiego zostało również docenione przez przyszłych lekarzy, studentów medycyny. Studencki dwutygodnik *Nowy Medyk* opisuje funkcjonowanie wrocławskiego szpitala kolejowego, z zadowoleniem przedstawia humanistyczne nastawienie na pacjenta i próby walki z potężną szpitalną biurokracją[7].

Nawet po roku od otwarcia nie milkły głosy uznania w prasie, zwłaszcza, że nowatorski jak na ówczesne polskie realia model zarządzania szpitalem okazał się skuteczny i choć wedle statystyk finansowych wrocławski szpital kolejowy nie plasował się w czołówce, to i tak maksymalnie skutecznie wykorzystywał środki jakie posiadał w postaci łóżek, wykwalifikowanego personelu, a nade wszystko właściwego podejścia do pacjenta. Szerzej sytuację po roku działalności DSK opisuje Hanna Pstrokońska w artykule *Jest taki szpital*, opublikowanym z *Trybunie Ludu* i *Gazecie Robotniczej* 4 i 13 marca 1972 r[8].

Pierwsza próba ognia

Szpital Kolejowy przy ulicy Wiśniowej nie musiał długo czekać by udowodnić swoją przydatność. 3 stycznia 1971 roku o godzinie 5.00 miała miejsce katastrofa kolejowa ekspresu „Odra". Do zdarzenia doszło między Wrocławiem, a Oleśnicą. W wyniku wykolejenia wagonów jedna osoba poniosła śmierć, a siedem zostało rannych. Dwie z nich trafiły do szpitala w Oleśnicy, ale potem wszyscy zostali przeniesieni do Szpitala Kolejowego we Wrocławiu.

Wypowiedzi odnośnie stanu zdrowia poszkodowanych udzielił dyrektor Szpitala dr Andrzej Ochlewski zapewniając, że życiu pacjentów nie zagraża niebezpieczeństwo, lecz wymagają hospitalizacji[9].

Powyższe informacje czytelnik znalazł na łamach *Gazety Robotniczej* oraz W*ieczoru Wrocławia*.

Lista problemów dnia codziennego

Choć Szpital Kolejowy we Wrocławiu był stawiany za wzór nowoczesności i humanistycznego podejścia do pacjenta, to musiał rzecz jasna funkcjonować w ramach niełatwej rzeczywistości, która nastręczała kłopotów zarówno natury ekonomicznej jak i medycznej.

Spośród licznych wypowiedzi pacjentów, którzy wracali do zdrowia w Szpitalu Kolejowym warto przedłożyć, tę o wydawanych posiłkach wygłosił jeden z pacjentów w lutym 1971 roku:

„Domowe, to one nie są. Nawet chciałem do książki wpisać. Ale kiedy przyszedł dyrektor i wytłumaczył, że 18,60 zł wypada „na łeb" to schowałem moje pretensje do kieszeni i psioczyłem już tylko na czerstwy chleb.[10]"

Aby utrzymać wysoki poziom działalności obsługi pacjenta, dr Andrzej Olechowski starał się dobierać personel nie tylko na podstawie jak najwyższych umiejętności zawodowych, ale również empatii wobec chorych i to na każdym szczeblu od salowych po ordynatorów. Jak sam powiedział w jednym z wywiadów, lekarz musi wzruszyć się śmiercią chorego, reagować sercem, uczuciem i nie zatracać wrażliwości[11]. Ale o taką postawę nie zawsze było łatwo. Sporo spośród wykwalifikowanego personelu, którzy nie byli w stanie zdobyć się na wymaganą postawę odchodziło po kilku miesiącach.

Problem stanowił okresowo chociażby brak krwi. Na tym polu jednak Szpital mógł liczyć na pomoc krwiodawców. *Słowo Polskie* informuje o akcji krwiodawstwa z końca marca 1971 roku. Osiemnastu młodych wałbrzyskich kolejarzy oddali po 250-400 ml krwi na potrzeby wrocławskiego szpitala, jak donosi gazeta, obiecali utrzymać ze szpitalem dłuższą współpracę[12].

Oczywistą trudnością po dziś dzień nie rozwiązaną do końca mimo potężnego postępu technologicznego jest biurokracja, która zabierała już na początku lat siedemdziesiątych XX w. około połowy czasu operacyjnego na leczenie pacjenta, jak stwierdził w wywiadzie dla dziennika *Sztandar Młodych* dr Wiesław Sołtys, ówczesny zastępca dyrektora szpitala ds. lecznictwa[13].

Dobre początki lepszego

Pierwsze lata funkcjonowania Szpitala Kolejowego we Wrocławiu wprowadziły nowy paradygmat w funkcjonowaniu szpitala w ogóle. Nadodrzański przykład tego jak należy postępować z pacjentem-człowiekiem, a nie pacjentem-przypadkiem, wskazał drogę innym placówkom medycznym na Dolnym Śląsku i całej Polsce.

Oczywiście nowatorskie podejście, nie owocowało sukcesami i doniesieniami prasowymi jedynie w pierwszych latach działalności szpitala, ale przez wiele lat był on symbolem miejsca,

w którym chory otrzyma realne pomoc i wparcie. Zaś dalsze jego dzieje będą zapewne przedmiotem późniejszych opracowań.

WYKAZ PRASY

Chłopska Droga, 1971
Ekspress Wieczorny, 1971
Gazeta Robotnicza, 1970
Głos Pracy, 1971
Kurier Polski, 1971
Nowy Medyk, 1972
Słowo Polskie, 1970, 1971
Służba Zdrowia, 1971
Sztandar Młodych 1971
Wieczór Wrocławia, 1970, 1971

1 Dziś otwarcie szpitala kolejowego przy ulicy Wiśniowej, [w:] Wieczór Wrocławia, Rok IV, Sobota, niedziela 8 stron Nr 250 (1089) 24,25. X. 1970 r., ss. 1 i 5.

2 Z udziałem wicepremiera P. Jaroszewicza We Wrocławiu otwarto nowoczesny szpital dla kolejarzy i ich rodzin, [w:] Słowo Polskie, Rok XXVI, Nr 254 (7837), Wrocław, niedziela 25, poniedziałek 26 października 1970 r., wyd. A., ss. 1 i 5.

3 Nowoczesny szpital, [w:] Słowo polskie, 13.IV.1971, brak paginacji.

4 Izabella Szenkowa, Treść ta sama – forma inna, [w:] Służba Zdrowia, pismo pracowników służby zdrowia i opieki społecznej, Nr 30 (1139), 25.VII.1971, s.3.; M. Sadowska, Eksperyment we Wrocławiu zdaje egzamin. Pacjenci Zachwyceni...szpitalem., Express Wieczorny, 26.VIII 1971, brak paginacji.

5Wanda Strzałkowska, Do szpitala po chorobę ?, [w:] Głos Pracy, Nr. 195 z 17 VIII.1971, brak paginacji.

6 Wrocławski szpital kolejowy może konkurować z kliniką dr. Kildare'a., [w:] Kurier Polski, 28.08.1971, s. 4.

7 Leszek Cichoń, Szpital godny uwagi, [w:] Nowy Medyk, dwutygodnik studencki, Nr. ½, (172-173), 1-31 stycznia 1972, s.13.

8 Hanna Pstrokońska, Jest taki szpital, [w:] Gazeta Robotnicza Magazyn, organ KW PZPR we Wrocławiu, 4-5. III. 1972 r., Nr 9-688 (54-7331), brak paginacji; Taż [w:] Trybuna Ludu, Warszawa, poniedziałek 13 marca 1972 r., brak paginacji.

9 Ofiary wypadku kolejowego czują się lepiej, [w:] Wieczór Wrocławia, Poniedziałek 4 stycznia 1971 r. brak paginacji; Stan zdrowia rannych w katastrofie ekspresu „Odra", [w:] Gazeta Robotnicza, Organ KW PZRP we Wrocławiu, Nr 3 (6969), Wtorek, 5 stycznia 1971 r., brak paginacji.

10 Elżbieta Otwinowska, Inaczej..., [w:] Kurier Polski, 8.II. 1971 r., brak paginacji.

11 Krystyna Nepomucka, Z sercem na dłoni, [w:] Chłopska Droga, Nr 19 (2064), s. 7.

12 Krew dla szpitala Kolejowego, [w:] Słowo Polskie, Rok XXVII, Nr 77 (7768), Wrocław czwartek, 1 kwietnia 1971 r., Wyd. A, s.1.

13 Agnieszka Wróblewska, Recepta na szpital, [w:] Sztandar Młodych, No 85/86, 10-11-12.IV.1971, brak paginacji.

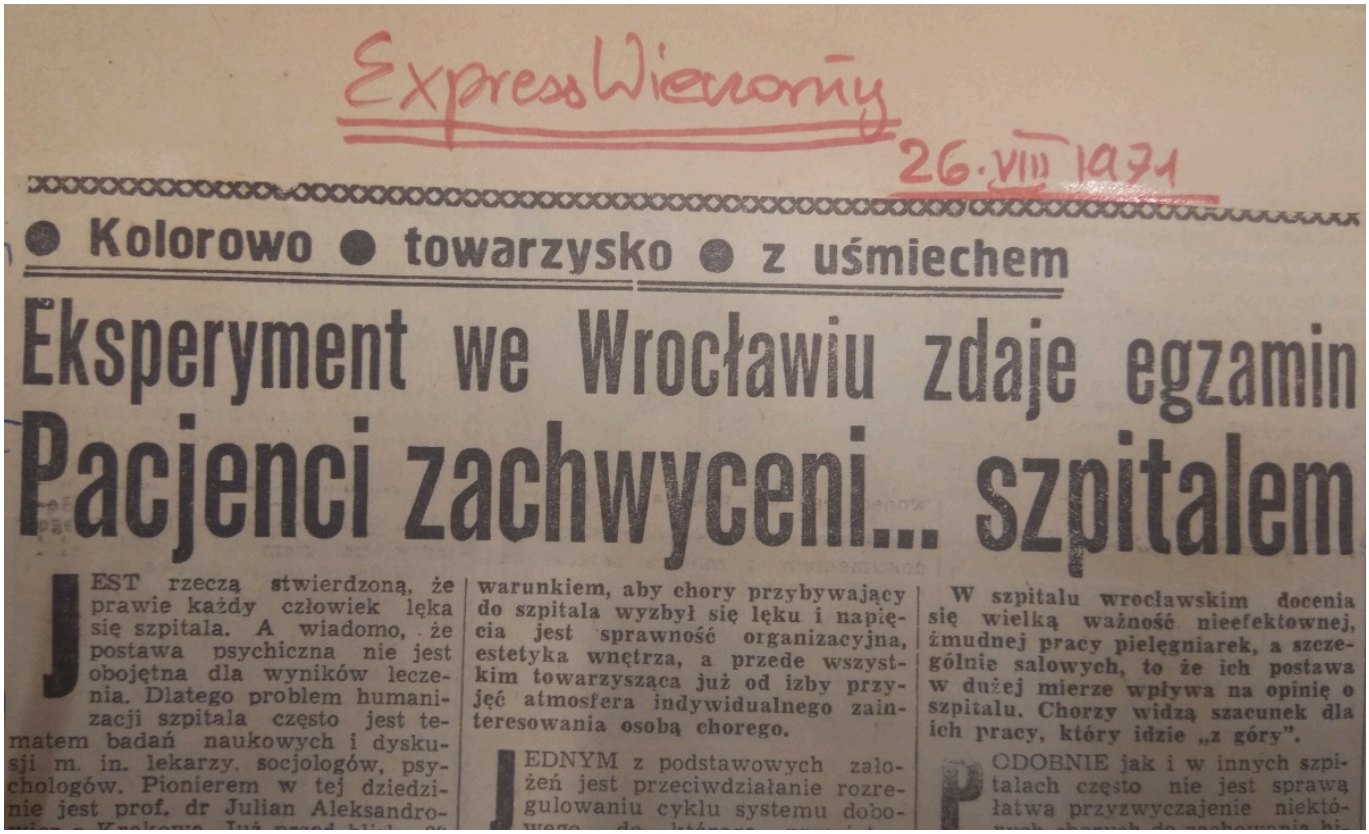

Express Wieczorny 26.VIII 1971

● Kolorowo ● towarzysko ● z uśmiechem

Eksperyment we Wrocławiu zdaje egzamin

Pacjenci zachwyceni... szpitalem

JEST rzeczą stwierdzoną, że prawie każdy człowiek lęka się szpitala. A wiadomo, że postawa psychiczna nie jest obojętna dla wyników leczenia. Dlatego problem humanizacji szpitala często jest tematem badań naukowych i dyskusji m. in. lekarzy, socjologów, psychologów. Pionierem w tej dziedzinie jest prof. dr Julian Aleksandro-

warunkiem, aby chory przybywający do szpitala wyzbył się lęku i napięcia jest sprawność organizacyjna, estetyka wnętrza, a przede wszystkim towarzysząca już od izby przyjęć atmosfera indywidualnego zainteresowania osobą chorego.

JEDNYM z podstawowych założeń jest przeciwdziałanie rozregulowaniu cyklu systemu dobo-

W szpitalu wrocławskim docenia się wielką ważność nieefektownej, żmudnej pracy pielęgniarek, a szczególnie salowych, to że ich postawa w dużej mierze wpływa na opinię o szpitalu. Chorzy widzą szacunek dla ich pracy, który idzie „z góry".

PODOBNIE jak i w innych szpitalach często nie jest sprawą łatwa przyzwyczajenie niektó-

Trybuna Ludu
WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 13 MARCA 1972 R.

Jest taki szpital

„GAZETA ROBOTNICZA"

DOBRE opinie o Szpitalu Kolejowym we Wrocławiu krążą po Polsce nieomal od dnia otwarcia tej placówki. Była opisywana w prasie, fotografowana, prezentowana przez radio i TV. A przecież minął dopiero pierwszy rok jej działalności.

Mogą zaimponować urządzenia pracowni analitycznej. RTG, anatomo- patologicznej. Szpital posiada pracownię izotopową z aparatem do scyntografii kolorowej oraz pracownię RTG z aparatem telewizyjnym RTG, który umożliwia prześwietlanie pacjenta w czasie wykonywania zabiegu... W pokojach chorych, przeważnie 2—3-osobowych umieszczono przy każdym łóżku wygodne szafki, alarmowe dzwonki, nocne lampki, wmontowano w poduszeczki aparaty radiowe, które umożliwiają słuchanie audycji bez przeszkadzania innym. Nie onieśmiela tutaj tradycyjna biel, ściany wymalowano na pastelowe kolory, różnokolorowe ubrania i kostiumy nosi medyczny personel.

CHOĆ brzmi to jak truizm, w Szpitalu Kolejowym wszystko się robi rzeczywiście z myślą o pacjencie. Zgłaszającego się w izbie przyjęć bierze pod pieczołowitą opiekę pielęgniarka. To ona go serdecznie wita, przedstawia się, wręcza choremu drukowany informator, z którego pacjent może się dowiedzieć wszystkiego o szpitalu. W ciągu pół godziny nowo przyjęty ma za sobą badania: EKG, moczu i krwi, jeśli trzeba także i prześwietlenie rentgenowskie. Jest też od razu powiadomiony o wynikach badań, a później na bieżąco informowany o sposobach i rezultatach leczenia.

Pobytu w tym szpitalu nie zatruwają podopiecznym pobudka, mierzenie temperatury i toaleta poranna o świcie. Nie do wygody personelu bowiem, ale do przyzwyczajeń domowych pacjentów dopasowano budzenie (o godz. 7), śniadanie (o 8), obiady (o 14), kolacje (o 19), codzienne odwiedziny krewnych oraz przyjaciół i dwukrotne w ciągu dnia odwiedziny w niedzielę i święta. Kontakt pacjent-personel upraszczają wizytówki w klapach lekarzy i pielęgniarek. Chory wie z kim ma w danej chwili do czynienia.

Wszystko to składa się na dobrą, serdeczną atmosferę, która ułatwia leczonym przebrnięcie przez badania, zabiegi i w ogóle znoszenie szpitala, co jest przecież dla każdego człowieka bardzo trudne. Kiedy pytam dra Ochlewskiego o nazwiska głównych inicjatorów nowego stylu pracy w placówce służby zdrowia PKP, odpowiada: kolektyw, zespół lekarski, pielęgniarski, pomocniczy, ściśle współpracujący z podstawową organizacją partyjną i radą zakładową. Razem 400 nazwisk, bo już jeśli nawet nie sama inicjatywa, to jej rezultaty zależą od wszystkich pracowników.

Dodajmy: od ludzi korzystających wprawdzie z bardzo dobrze wyposażonego szpitala, ale **przecież pracujących w ramach tych samych, ogólnie obowiązujących przepisów i tych samych co gdzie indziej norm finansowych.**

Porównując sytuację placówki kolejowej z sytuacją pozostałych 9 wrocławskich szpitali (bez klinik) mogę podać, że pod względem tzw. normy wyżywienia Szpital Kolejowy zajmuje miejsce ósme (18,80 zł na jednego pacjenta dziennie), pod względem wysokości kwot przewidzianych na leki — miejsce czwarte, pod względem ilości etatów — trzecie, zaś etatów lekarzy wraz ze stażystami — szóste, pod względem ilości personelu średniego — miejsce czwarte, a personelu administracyjnego — miejsce aż dziewiąte. Natomiast tenże sam Szpital Kolejowy może się wykazać najwyższym wykorzystaniem posiadanym łóżek (każde przez 337 dni w roku).

Uproszczono sprawozdawczość, zastępując nieznośną pisaninę lekarzy gotowymi formularzami historii choroby, w których wystarczy podkreślenie odpowiednich wydrukowanych zwrotów. Wprowadzono kartę leczenia i obserwacji pacjenta, która zastąpiła trzy inne dawne formularze. Zatrudniono panienki po maturze, które pełnią funkcje sekretarek oddziałowych, odciążając personel medyczny od różnego typu sprawozdawczości i korespondencji. W czasie codziennych porannych kilkuminutowych spotkań ordynatorów w gabinecie dyrektora szpitala skrupulatnie omawia się nie tylko wyniki badań ale i rezultaty gospodarcze pracy wszystkich oddziałów. Po to, żeby wyciągać odpowiednie wnioski i praktycznie je wcielać na co dzień.

I oto jest właśnie tajemnica powodzenia: zerwanie z biurokratyzmem, odważne wprowadzanie lepszych metod pracy, wygodniejszego porządku dnia, upraszczanie dokumentacji, rachunek ekonomiczny. Nie tylko hasło, ale i stała praktyka: wszystko z myślą o pacjencie.

HANNA PSTROKOŃSKA

Niektóre artykuły przedrukowujemy we fragmentach — red.

Gazeta ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

3 (6969) Wtorek, 5 stycznia 1971 r. 4 strony Cena 50 gr

Stan zdrowia rannych w katastrofie ekspresu „Odra"

Jak już informowaliśmy, w niedzielę o godz. 5.00 między Wrocławiem a Oleśnicą nastąpiło wykolejenie ostatniej części wagonów ekspresu „Odra" – relacji Wrocław – Warszawa. Do szpitala kolejowego we Wrocławiu przywieziono z obrażeniami ciała (m. in. dwa lekkie wstrząsy mózgu) – Zygmunta Augustyniaka, Anetę Augustyniak, Alfreda Sternika, Weronikę Michalską i Benedykta Michalskiego. Znajdują się tam także Anatol Bachman i Jadwiga Pikuła, którym pierwszej pomocy udzielił Szpital Powiatowy w Oleśnicy.

Jak informuje dyrektor Szpitala Kolejowego we Wrocławiu dr Andrzej Ochlewski – życiu pacjentów nie grozi niebezpieczeństwo, jednak cała siódemka pozostać jeszcze musi pod troskliwym okiem personelu szpitala.

(ami)

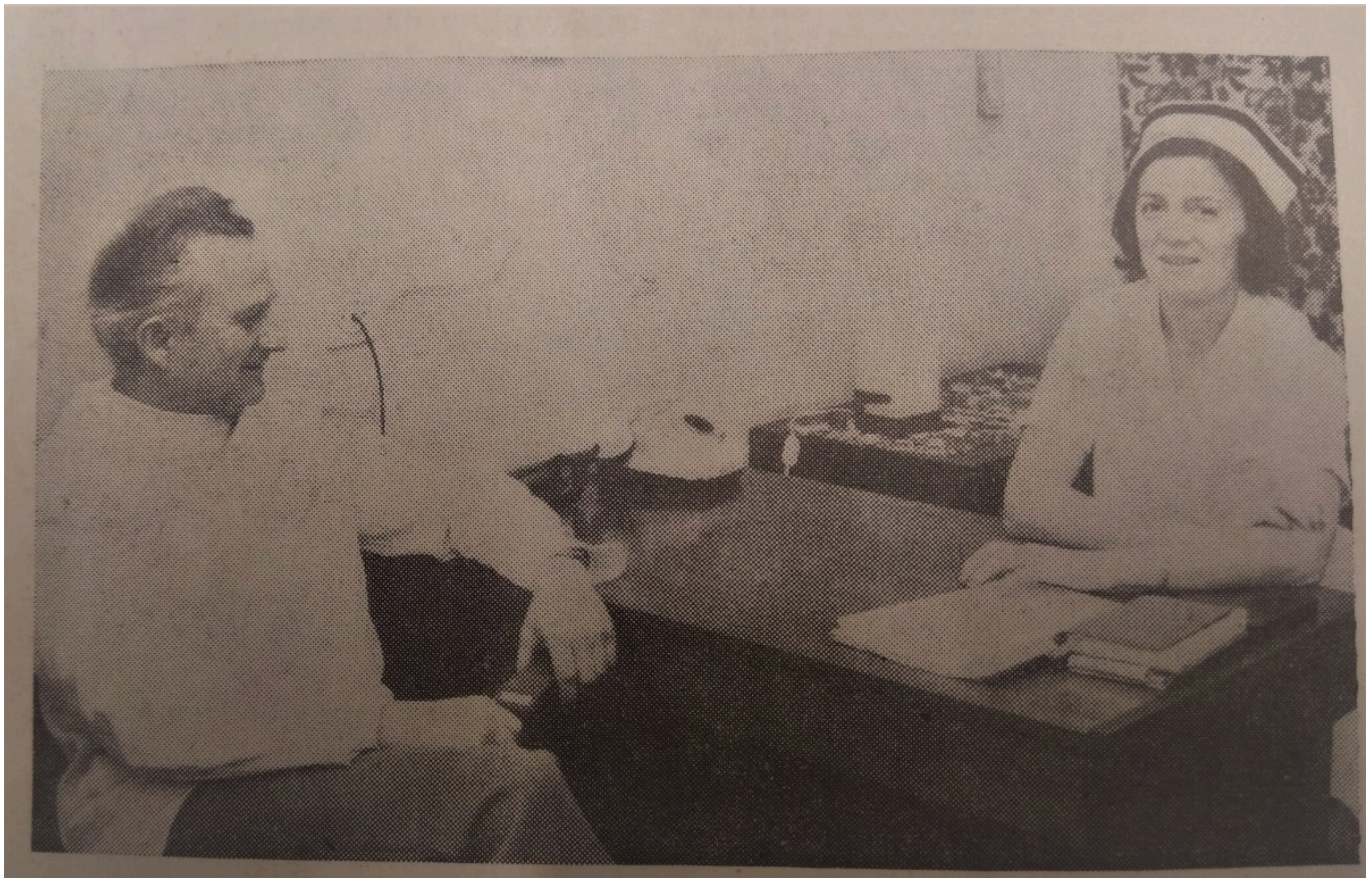

Dyrektor szpitala lek. Andrzej Ochlewski i przełożona pielęgniarek Teresa Fichtner

wcześniej.

W tym „dziwnym" wrocławskim Szpitalu Kolejowym po pacjenta do izby przyjęć przychodzi pielęgniarka i przedstawia się jako jego opiekunka. Potem prowadzi go na oddział, prezentuje współlokatorom, pyta, czy pacjent sypia na jednej czy dwóch poduszkach, czy woli kołdrę, czy koc? Objaśnia, gdzie co się znajduje, jak trafić do urządzeń sanitarnych. Informuje, kto jest ordynatorem oddziału, a kto pielęgniarką dyżurną. Zresztą, każdy pracownik tego szpitala ma przypiętą wizytówkę z imieniem, nazwiskiem i funkcją. Szpitalna biel nie przeraża. Fartuchów używa się tylko w salach operacyjnych. Reszta personelu nosi zgrabne stroje.